

Tomasz M. Głogowski

Jolanta Pasterska: *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po utworach fabularnych.* Wydawnictwo Oświatowe FOSZE, Rzeszów 2000, s. 236.

Inga Iwasiów: *Opowieść i milczenie. O prozie Leopolda Tyrmanda.* Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2000, s. 223.

Przed laty Stefan Kisielewski wyrażał dezaprobatę i ubolewanie z powodu tego, iż twórczość jego przyjaciela, Leopolda Tyrmanda, nie znajduje się w kręgu zainteresowania zbyt wielu krytyków i historyków literatury. Rzeczywiście, przez długi czas dostrzec można było sporą rozbieżność między entuzjastycznym zainteresowaniem ze strony szerokich rzesz czytelników a lekceważeniem spuścizny pisarskiej autora *Złego* przez badaczy literatury. W ostatnich latach nastąpiła zdecydowana poprawa w tej kwestii – i choć nadal znawcy tematu wskazują na zaledwie kilkanaście ważnych tekstów poświęconych dziełom Tyrmanda, to warto przypomnieć, że koniec XX wieku przyniósł aż trzy ich monograficzne ujęcia.

W roku 1998 wydana została książka Ryszarda K. Przybylskiego *O tym, jak Leopold Tyrmand wałęsał się w świecie kultury popularnej*, w której badacz spojrzął na Tyrmanda, jak na pisarza swobodnie poruszającego się pośród konwencji jednego z głównych nurtów współczesnej kultury – pop-kultury. Dowodem ożywionego zainteresowania twórczością autora *Dziennika 1954* są kolejne publikacje: Jolanty Pasterskiej *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po utworach fabularnych* i Ingi Iwasiów *Opowieść i milczenie. O prozie Leopolda Tyrmanda*.

Jolanta Pasterska we *Wstępie* zaznacza, iż „podstawowym przedmiotem” swego zainteresowania czyni prozę fabularną Tyrmanda, utwory zaś odmienne gatunkowo – czyli *Dziennik 1954*, zbiory eseistyczne, sztuka dramatyczna i artykuły prasowe - pełnią w tej pracy funkcje uzupełnienia, kontekstu lub komentarza. W trakcie lektury można się jednak przekonać, że *Świat według Tyrmanda* to pierwsze, w zasadzie niemal pełne omówienie twórczości autora *Filipa*. Pasterska zresztą nie ogranicza się do analizy dzieł Tyrmanda. Swoją książkę rozpoczyna od zwięzłego (acz kompletnego) przybliżenia jego biografii – wcześniej nigdy w tak całościowy sposób nie przedstawionej.

Od danych biograficznych badaczka przechodzi do analizy kreacji narratorów i postaci głównych bohaterów utworów Tyrmanda, poczynając od opowiadań zawartych w tomach *Hotel Ansgar* i *Gorzki smak czekolady Lucullus*, poprzez powieści *Filip*, *Wędrówki i myśli*

porucznika Stukutki, po *Siedem dalekich rejsów* oraz *Życie towarzyskie i uczuciowe*. Pasterska stwierdza, iż we wszystkich utworach „mamy [...] do czynienia z podobną (tą samą) kreacją bohatera” (s.64), wykazując tym samym, że niemal wszystkie dzieła Tyrmanda zawierają wątki autobiograficzne. Tyrmandowska autobiografia – zarówno ta „pisana” w utworach fabularnych, jak i w *Dzienniku 1954* – tylko po części służyć miała prezentacji rzeczywistej postaci autora. Tyrmand przywiązywał ogromną wagę do kreowania swego wizerunku, w czym, i trzeba to zaznaczyć, osiągnął mistrzostwo. Ten rodzaj, można rzec z niewielką jedynie przesadą, „twórczej działalności” powracał wielokrotnie we wspomnieniach związanych z osobą pisarza. Krzysztof Teodor Toeplitz mówił otwarcie: „On przez całe życie tworzył utwór pod tytułem: Leopold Tyrmand”¹; w podobnym tonie wyrażał się Szymon Kobyliński: „Grał Tyrmanda, postać przez siebie wymyśloną i stworzoną”². Lidia Burska stwierdziła wprost: „Największym osiągnięciem artystycznym Leopolda Tyrmanda jest Leopold Tyrmand”³.

Pasterska również poświęca sporo uwagi kwestii ubarwiania (czy też „retuszowania” – jak to nazywa) autobiografii przez Tyrmanda. Wykazuje, że poprawianie biografii było dla autora *Złego* próbą przezwyciężenia nabrzmiałych kompleksów moralnych, „lepieniem biograficznego mitu” wynikającym z tego, iż „największym kompleksem Tyrmanda jest właśnie ... sam Tyrmand. [...] Tyrmand jest dla Tyrmanda najważniejszym i bodaj jedynym problemem, jedynym ze wszystkich bohaterów, na którym mu naprawdę zależy” (s.33). Kreowanie własnego wizerunku ma więc u pisarza wydźwięk moralny. Kreując siebie (jak i – będących *alter ego* – bohaterów literackich) na szermierza moralizmu pragnął nadać swojej twórczości wymiar etyczny.

Badaczka wnikliwie czyta Tyrmanda, analizując różne zagadnienia jego twórczości – oprócz autobiografizmu również między innymi wpisywanie się w nurt literatury popularnej, rozważania estetyczne, starania narratora o zachowanie „wewnętrznej wolności”. Bardzo cenne jest to, że swoją uwagę koncentruje także na mniej znanych tekstach, które dotychczas nie znajdowały się w kręgu zainteresowań literaturoznawców. Pasterska skupia się na kompozycji utworów (bardzo oryginalne spojrzenie na powieści *Siedem dalekich rejsów* oraz *Życie towarzyskie i uczuciowe*), na metaforycznym znaczeniu tytułów, analizuje powtarzające się topoty i motywy. Wiele jej tez brzmi bardzo błyskotliwie. Uznanie wzbudzać może na przykład interpretacja erotyzmu, często spotykanego w twórczości Tyrmanda: „Erotyka, opisywana z widocznym znawstwem, wprowadza czytelnika nie tylko w klimat soczystej świeżości wrażeń i autentyzmu przeżywanych miłosnych uniesień. W ujęciu Tyrmanda erotyka ma być jednak czymś więcej, ma być czymś w rodzaju obrony indywidualności i

niezależności jednostki. Diarysta skrył w erotyce osobisty protest przeciwko niemożności działania, przeciwko owej »impotencji« narodowej, którą kilka lat później opisał Tadeusz Konwicki w *Kompleksie polskim*” (s.42).

Trzeba jednak nadmienić, iż nie każdą tezę Pasterskiej należałoby przyjąć bez dyskusji. Szczególne zastrzeżenia może budzić interpretacja aresztowania Henryka Nowaka – tytułowego „Złego”. Badaczka uważa, iż scena ta świadczy o odwoływaniu się Tyrmanda do powszechnych prawd (jedynie nieunikniona kara za popełnione winy pozwala oczyścić duszę). Dowodząc, iż autor przestrzega w ten sposób czytelnika przed pokusą Zła, które czai się wszędzie, Pasterska dopuszcza się zdecydowanej nadinterpretacji. Fakt, że Tyrmand w finale swego *opus magnum* umieszcza „Złego” w więzieniu, to bez wątpienia zabieg wymuszony ówczesną sytuacją polityczną – bez tego książka z pewnością nie uzyskałaby akceptacji cenzury. Autor wskazując konieczność dokonania takiego zabiegu wyraźnie „mruga” – wygłoszone przez porucznika MO, Michała Dziarskiego, uzasadnienie aresztowania Nowaka jest nad wyraz zagmatwane i groteskowe (i konstrukcję tę należy uznać za celową). Zaraz po tym padają słowa wypowiedziane przez inną postać uczestniczącą w dyskusji: „Niemniej ani przez chwilę nie wątpię, że wkrótce Henryk Nowak znajdzie się wśród nas”⁴. Ta dość oczywista nadinterpretacja jest jednak wyjątkiem w książce Pasterskiej, będącej wnikliwą prezentacją twórczości fabularnej Leopolda Tyrmanda.

Inga Iwasiów, autorka rozprawy *Opowieść i milczenie. O prozie Leopolda Tyrmanda*, od wielu lat kojarzona jest z bardzo wyrazistym nurtem literaturoznawstwa – z krytyką feministyczną. Wielką manifestacją feminizmu stanowi rozdział wstępny: *O metodzie*. Zaprezentowane w nim przegląd tez i metod badawczych teorii feministycznych oraz ich zastosowanie w literaturze są, co nieuniknione i zrozumiałe, w wielu swych fragmentach czytelne głównie dla kręgu filologów, teoretyków literatury. Lektura wprowadzenia może być natomiast nieco utrudniona dla miłośników Tyrmanda mniej zorientowanych w zagadnieniach warsztatu filologicznego, może również odrobinę zniechęcić osoby niekoniecznie entuzjastycznie podchodzące do krytyki feministycznej. Wrażenie to zdaje się pogłębiać zamieszczone w rozdziale *Autobiografia – teoria i dzieło* opinia na temat powieści *Zły*: „Wydaje się, że tę popularność [Zły] zawdzięczał czasom, w których był czytany. Ta blisko sześciuset stronicowa epopeja warszawska, odstręcza dziś rozwlekłością, patosem, prostą wykładnią ideologiczną, a przede wszystkim – licznymi niezręcznościami stylistycznymi” (s.25). Istnieniu „niezręczności stylistycznych” trudno zaprzeczyć (choć nie rażą one zbytnio podczas lektury), z pozostałymi zarzutami pozwoliłbym sobie zdecydowanie się nie zgodzić.

Trudno bowiem byłoby mi znaleźć drugą tak obszerną powieść, przy której czytaniu nie ma się ochoty pominąć żadnego opisu, lecz przeciwnie - chłonie się każde słowo. Prosta wykładnia ideologiczna to nic zaskakującego w powieści kryminalnej, natomiast patetyczne partie tekstu – np. apostrofy do warszawskich bram, peryferii czy targowisk – bynajmniej nie irytują, ponieważ stanowią świadectwo głębszego przywiązania autora do przedstawianej rzeczywistości. Nadmiernym uproszczeniem byłoby - narzucające się wszakże - wytłumaczenie takiej różnicy w odbiorze kwestią płci czytelnika. Choć zetknąłem się z wieloma mężczyznami, którzy *Złego* przeczytali „jednym tchem”, a ze strony kobiet spotykałem się na ogół z ocenami umiarkowanymi, znam czytelniczki, które również zachwycały się Tyrmandowskim *opus magnum*. Nie ulegając jednak pokusie takiego wyjaśnienia rozbieżności w ocenie niewątpliwego „przeboju” polskiej literatury, pozwolę sobie tylko wyrazić opinię, iż dla mnie *Zły* to jedna z najlepszych książek popularnych, jakie zdarzyło mi się czytać.

Obawy, iż *Opowieść i milczenie* nadmiernie ograniczy płaszczyzny interpretacji dzieła Tyrmanda – nie sprawdziły się. Książka Ingi Iwasiów stanowi bowiem bardzo dobrą, niezmiernie rzetelną analizę i interpretację twórczości Tyrmanda, dokonaną oczywiście z wyraźnie autorskiego punktu widzenia. Ponadto praca napisana jest bardzo starannym, pięknym językiem. Jej w pełni naukowy charakter nie kłóci się z wplecionymi w tekst krótkimi, eliptycznymi zdaniami (nieomal poetyckimi fragmentami), doskonale podsumowującymi tezy badaczki. Na staranność w językowym dopracowaniu książki warto zwrócić uwagę także dlatego, iż podobnych komplementów raczej nie sposób odnieść do publikacji Jolanty Pasterskiej. W tym przypadku chyba zabrakło redakcyjnej obróbki tekstu: tezy autorki, jak już zaznaczyłem, niezmiernie cenne, przedstawione zostały jednostajnie, nużąco, a największą frekwencją cieszą się słowa „więc”, „zatem”, „jednak”, „dlatego”.

Powracając do *Opowieści i milczenia*, należy wyraźnie zaznaczyć, iż podczas lektury czytelnikowi nie nasuwają się wątpliwości co do stronniczego odczytania Tyrmanda przez badaczkę. Iwasiów omawia twórczość autora *Dziennika 1954* w sposób przejrzysty i dobrze uzasadnia swoje tezy, ogarniając niemal całość jego dzieła. Wybór wątków, na których Iwasiów szczególnie skupia swą uwagę, wydaje się najzupełniej umotywowany. Należy dodać, iż stopniowo są włączane do tego odczytania Tyrmanda zarówno feministyczne narzędzia, jak i obszary zainteresowania. Staje się one coraz bardziej wyraziste w kolejnych rozdziałach, zdecydowanie dominując w końcowych fragmentach książki. W jej początkowych zaś partiach autorka, aby dochować wierności poetyce feministycznej,

zmuszona jest posiłkować się dygresjami dotyczącymi twórczości Jerzego Kosińskiego i pisarzy prezentujących Warszawę post-Tyrmandowską (Marek Bukowski, Andrzej Stasiuk).

We *Wstępie* Inga Iwasiów pisze, iż w twórczości Tyrmanda dostrzec można „fantazmat” czyniący tekst wyjątkowo podatnym na procedury feministyczne, i uściśla: „nie idzie tylko o to, co najłatwiejsze do przeprowadzenia, o skrytykowanie stosunku do kobiet, a w późniejszych tekstach - również do samego feminizmu” (s.16). Co jednak naturalne i zrozumiałe, w sporej części swej pracy autorka koncentruje się na analizie roli kobiet w utworach Tyrmanda. Konstatuje, iż w ogólności Tyrmand lubił kobiety. Stwierdzenie to odnosi i do realnej, historycznej już postaci pisarza (mówiło się o nim, iż „lubi ubierać się w ładne kobiety”⁵), i do „Tyrmanda” – figury wyłaniającej się z tekstów, tak z *Dziennika 1954*, jak również z utworów fabularnych. Iwasiów bowiem, podobnie jak Pasterska, w niemal wszystkich utworach odnajduje wątki autobiograficzne.

Inga Iwasiów trafnie zauważa, iż „Najlepszymi statystami w teatrze budowania własnego wizerunku są oczywiście kobiety” (s.178). Rzecz jasna, jedynie kobiety pozostające we właściwych relacjach z kreującym swój wizerunek mężczyzną, będące jego uzupełnieniem, uwypuklające jego mocne strony. To, według badaczki, jest powodem, dla którego Tyrmand w większej części *Dzienniku 1954* każe milczeć Bognie i udziela jej głosu dopiero w końcowych partiach utworu, by zasugerować, że została ona już odpowiednio ukształtowana przez „wychowującego” ją mężczyznę.

Głównym zadaniem „literackich” kobiet Tyrmanda jest więc udział w budowaniu wizerunku mężczyzny. To kobiety, które „zwykle wołają jeść i grzeszyć niż modlić się i medytować. Kobiety są blisko własnego ciała; te najbardziej pożądane mają największą jego świadomość” (s.160) – pisze Iwasiów.

Autorka zajmuje również się Tyrmandowską erotyką, na którą wielokrotnie przywoływano się, by obalić tezę, że w języku polskim trudno stworzyć udane opisy erotyczne. Powszechnie panuje przekonanie, iż sceny erotyczne w polskiej literaturze popularnej zazwyczaj pisane są językiem przypominającym żargon medyczny lub też zbliżają się do wulgarnej pornografii. Tyrmandowski *Dziennik 1954* pokazuje, że wina nie leży po stronie języka, ale - nieudolności podejmujących tę tematykę literatów. „Opisy Bogny [...] są najbardziej udanymi zdaniami w całej twórczości Leopolda Tyrmanda. [...] Gdyby nie istniała uczennica, *Dziennik 1954* nie byłby arcydziełem” (s.183) – pisze Inga Iwasiów. Aby odnieść się do tego stwierdzenia, pewnie należałoby po raz kolejny przeczytać całą twórczość Tyrmanda. Niewątpliwie jednak każdemu czytelnikowi pozostają w pamięci fragmenty z udziałem 16-letniej Bogny (a w rzeczywistości, jak wielokrotnie już

wykazywano, 18-letniej Krystyny) – uczeni i kochanki Tyrmanda. Przytoczenia z książek autora *Złego w Opowieści i milczeniu* w pełni poświadczają jego wybitny kunszt literacki. Trafność, z jaką Iwasiów wybiera cytaty, warta jest podkreślenia. Kiedy w czasie lektury wielokrotnie nasuwała mi się myśl, iż jakiś fragment byłby odpowiedni do zilustrowania tez autorki, odnajdywałem go kilka akapitów dalej.

W końcowych fragmentach książki, poświęconych utworom Tyrmanda powstałym w USA, Inga Iwasiów wyraża zdziwienie, że „nie chciał [on] zobaczyć w kobiecie »innego«, o którym pisał tak przenikliwie po wizycie w dzielnicy murzyńskiej” (s.200), nie dostrzegł więc w sytuacji kobiet analogii do wszelkich uciskanych mniejszości – rasowych, religijnych itp. Chciałoby się odpowiedzieć, iż stało się tak, być może, dlatego, że w najmniejszym stopniu nie podzielał feministycznych poglądów. W Ameryce Tyrmand związał się przecież z nurtem konserwatywnym i zdecydowanie zaatakował rosnące wówczas w siłę ruchy kontestacji hippisowskiej. Nie dziwi więc, iż równie daleki mógł mu być „współbrzmiały” z tymi prądami feminizm. Chyba zdumiałby się również niepomnie pomysłem feministycznego odczytania swojej twórczości. Niesłusznie – z takiej bowiem lektury tej jednoznacznie przecież męskiej prozy powstała bardzo dobra monografia.

¹ Cyt. za: M. Urbanek: *Zły Tyrmand*. Warszawa 1992, s. 201.

² Cyt. jw., s. 127.

³ L. Burska: *Cały Tyrmand*. „Polityka” 1995, nr 24.

⁴ L. Tyrmand, *Zły*. Wyd. 5. Warszawa 1995, s. 642. Podkreśl. T.M.G.

⁵ Urbanek, *op. cit.*, s. 143.